



Najśladza dziewczynka na świecie, Deanna Durbin, w swoim najnowszym przeboju p.t. „Panny na wydaniu”. Wielki sukces kina „Rialto” w Łodzi!

Fot. Universal P. C.

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK XV. |||

Niedziela, dnia 23 kwietnia 1939 roku

||| Nr. 16

Diecezjalny Zjazd Chórów Kościelnych w Łodzi



W dniu 16 bm, z inicjatywy i pod wysokim protektoratem J. E. ks. biskupa dr Włodzimierza Jasińskiego, ordynariusza Diecezji Łódzkiej odbył się pierwszy diecezjalny zjazd chórów kościelnych. Na zdjęciu widzimy uczestników zjazdu przed kościołem katedralnym św. Stanisława Kostki, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Chóry, uczestniczące w zjeździe, odbyły następnie konkurs śpiewaczy.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel 108-81

ZGROMADZENIA KLASZTORNE W ŁODZI

I.

Wśród gorączkowego rozgwaru miasta, wśród tłumów, pędzących ulicami w pogoni za zarobkiem, za użyciem, od czasu do czasu spotkać można postać w habitie zakonnym. Skromny braciszek klasztorny dąży od domu do domu, od drzwi do drzwi i kwestuje wśród wszystkich stanów, nie dla siebie bynajmniej. Chodzi, zbiera, gromadzi grosz do grosza, by za zebrane w ten sposób pieniądze przygotować już to nocleg dla bezdomnych, już to miskę strawy, czy kęs chleba dla głodnych, których nigdy nie brak na ulicach wielkiego miasta.

Czasem brunatny kolor płaszcza zakonnego wzbudza zainteresowanie wśród laików. Padają pytania: co to za zakonnik, jakiej reguły itd.

Zakonów męskich na terenie Łodzi mamy w chwili obecnej sześć. Są to: **Albertyni**, ubrani w brązowe habitę i także peleryny, w trepkach na bosych nogach. Dalej **Bonifratrzy**, zwani także Braciami Miłosierdzia. Potem pracują **Bernardyni**, **Franciszkanie** (w Łągielnikach pod Łodzią) **Jezuici** i **Salezianie**. W kilku kolejnych artykułach postaramy się zebrać historię tych łódzkich zakonów i ich działalność.

Albertyni, bracia posługujący ubogim, zakon reguły świętego Franciszka z Assyżu, stworzony został w Polsce przez słynnego malarza z czasów powstaniowych Adama Chmielowskiego — Brata Alberta, który po powrocie ze studiów zagranicą do Krakowa zamienił swoją pracownię malarską na

przysiężniko dla ubogich. W roku ubiegłym minęło właśnie 50 lat od chwili utworzenia pierwszego schroniska Albertynów w Krakowie. Dziś Bracia Albertyni opiekują się ubogimi największych miast w Polsce. Prowadzą trzynastę wielkich domów dla nędzarzy, bezdomnych, paralityków i opuszczonych dzieci. Posługują najbardziej potrzebującym tego świata z uśmiechem miłości i braterstwa. Zbierają środki materialne dla ubogich, gotują im ciepłą strawę i opatrują rany.

W Łodzi w roku 1938 Bracia Albertyni przejęli miejski dom dla bezdomnych przy ulicy Cmentarnej. Przybyło do naszego miasta czterech ludzi w brązowych habitach, w drewnianych sandałach. Krzątają się koło nędzy ludzkiej, uczą, pomagają ile sił staczą. Śpią sami na drewnianych „pryczach” by dawać innym przykład zaparcia się w ciężkich chwilach losu, by pocieszać i napawać otuchą.

Przełożony konwentu łódzkiego brat Ludwik udziela nam szeregu informacji na temat pracy Albertynów na terenie naszego miasta.

A więc — bracia Albertyni prowadzą dom noclegowy w Łodzi od kwietnia 1938 roku. Dom ten jest stanowczo za mały. Brak w nim urządzeń sanitarnych, brak łaźni, brak urządzeń odkażających i niszczących robactwo. Brak odpowiedniej kuchni, brak miejsc dla bezdomnych. Łóżek jest obecnie 170, podczas gdy zapotrzebowanie jest przeciętnie na 250. Bracia Albertyni nie odpychają nikogo od furtki, przyjmują każdego, kto jest bez dachu



Brat Albert.

nad głową. Ale trudno pomieścić tę ciżbę ludzką. Więc bezdomni śpią nieraz w pozycji siedzącej, lub leżą na podłogach.

Łódź winna corychlej wybudować odpowiednio wielki i stosownie urządzony dom dla najbardziej potrzebujących. Miasta o wiele mniejsze, jak Kraków, Lwów, Przemyśl czy Stanisławów posiadają już dziś nowoczesne domy noclegowe dla bezdomnych i wykończonych życia.

Zbożne dzieło brata Alberta, wielkiego patrioty i wielkiego artysty, człowieka o gorącym sercu, rośnie i mnoży się z dnia na dzień. Iluż to ludzi, zachwyconych chrześcijańskim, seraficznym umiłowaniem bliźniego, wstępuję do zgromadzenia Albertynów? Nie tak dawno prasa przyniosła wiadomość, że wielki pisarz Adolf Nowaczyński zamierza wstąpić do zgromadzenia Albertynów i poświęcić się służbie najuboższemu.

Na terenie Łodzi Albertyni zdobyli sobie odrazu wielki szacunek i serdeczność. W przeciągu roku zgłosiło się do zgromadzenia kilku nowicjuszy z terenu Łodzi, a dwaj odbywają już nowicjat.

Łódź potrzebowała takich pracowników cichych, a nie szukających rozgłosu oddawna. Iluż nędzarzy, wydalanych na łup komunizmu zostało sprowadzonych na właściwą drogę. Ile serc desperowanych napełniło się napowrót chęcią do życia i do walki z losem, do walki o byt własny i szczęście rodzinne.

* * *

Tak jak bracia Albertyni opiekują się nędzarami i bezdomnymi, tak znów **ojcowie Bonifratrzy** opiekują się chorymi. Zakon to stary, o tradycji kil-

kasetetniej. Założycielem zakonu, o łacińskiej nazwie Fratres Misericordiae (Bracia Miłosierdzia) był wielki Portugalczyk Juan z Ciudadu, zwany Świętym Janem Bożym, (urodzony 1495, zmarł 1550 r.), który chcąc naprawić grzechy swej młodości, założył w Grenadzie, w roku 1540 szpital dla biedaków. Pierwotnie było to bractwo świeckie, a dopiero Papież Pius V w roku 1572 uznał je za stowarzyszenie kościelne i nadał mu regułę świętego Augustyna.

Oprócz trzech ślubów, wspólnych wszystkim zakonom, Bonifratrzy ślubują pielęgnowanie chorych bez różnicy wyznania i narodowości. I tą posługą jest wszędzie ich głównym zadaniem, chociaż pierwotnie w Polsce powierzone zostało im wyłączone opiekowanie się chorymi umysłowo.

W Warszawie Bonifratrzy istnieli od r. 1650. Sprowadził ich do Polski Bogusław Leszczyński. Synowie świętego Jana Bożego przeszłością swą chlubić nie zapisali się w dziejach historii ludzkości. Za zasługi położone około ratowania chorych i rannych rycerzy chrześcijańskich Papież Pius V wybudował braciom piękny szpital przy kościele świętego Jana Kalibity w Rzymie. Szpital ten wzniesiony został na ruinach świątyni pogańskiej, poświęconej bożkowi Eskulapowi.

Hasłem Ojców Bonifratrów jest: W każdym chorym widzieć cierpiącego Zbawiciela, na wzór swego świętego zakonodawcy Jana Bożego, który przy niósłszy razę pewnego chorego biedaka do szpitala swego, ujrzał przy umywaniu nóg jego promienie wychodzące z ran nóg i jasność wielką, bijącą z postaci chorego, który odezwał się do niego w te słowa:

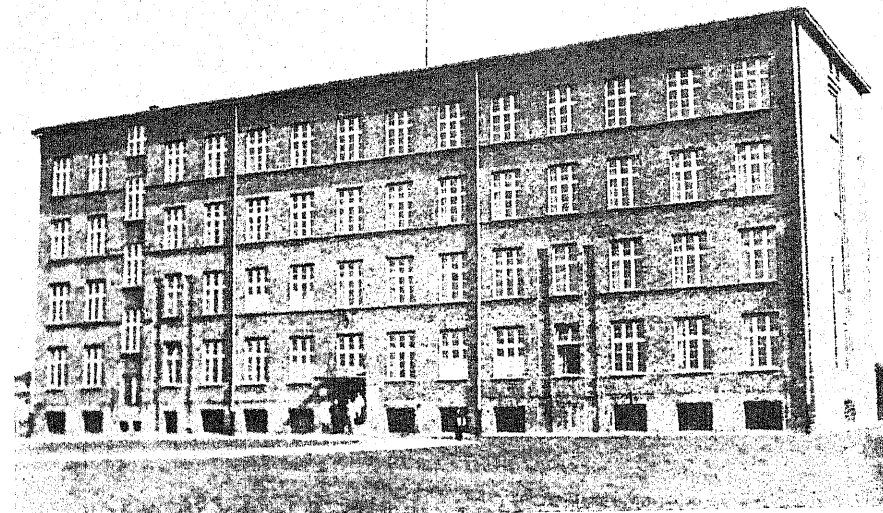
— Janie, cokolwiek czynisz dla biednych i chorych, dla mnie czynisz!

To wyrzekłszy Boski Zbawiciel, gdyż on to był w postaci chorego, o czony promieniami i blaskiem nieziemskim, uniósł się w powietrze.

Nie trzeba zresztą sięgać do zamierzchłych czasów średniowiecza by dać świadectwo samarytańskiej pracy Bonifratrów. Spójrzmy na bieg obecnych czasów, a przekonamy się, że prócz misjonarstwa wśród pogan, istnieje także zaszczytne misjonarstwo wśród chorych.

Następcy świętego Piotra, Papieża, widząc poświęcenie, z jakim się Bonifratrzy oddają chorym i cierpiącym, oddają im w opiekę swoje pałace watykańskie. Bonifratrzy pełnią więc funkcję pielęgniarzy papieskich i biorą z racji tego obowiązku udział w konklawie, dokonywującym wyboru papieża.

A teraz nieco szczegółów z czasów



Fragment wykończonego szpitala Ojców Bonifratrów na Chojnach.

wielkiej wojny. Na polach pod Verdun Bonifratrzy złożyli z siebie ofiarę. Jako sanitariusze, pod gradem kul, bomb i kartaczy, zbierają rannych, bez wyróżnienia narodowości i wiary. Ostatnio na ziemi, gdzie w roku 1540 święty Jan Boży założył fundamenty pod pierwszy szpital dla biednych, komuniści w bestialski sposób zamordowali osiemdziesięciu Bonifratrów, oddających się pielęgniarsztwu w kilkunastu szpitalach. Cały nowicjat wywieziony został samochodami ciężarowymi w kierunku cmentarza. Ojców Bonifratrów postawiono pod murem. Padły salwy karabinowe. Rannych i zabitych pospołu wrzucono do wspólnego dołu i zakopano półżywych.

Na wieść o tym strasznym morderstwie zakon Bonifratrów okrył się żałobą. Lecz oto nowe życie zakwita na ruinach zniszczenia i zbrodni. Ojcowie Bonifratrzy zabierają się już dziś do pracy w tempie pośpiesznym odbudowując szpitale hiszpańskie, miejsca swej umiłowanej pracy.

Do Łodzi Ojcowie Bonifratrzy przybyli w roku 1928. Zainstalowali się na Chojnach, wśród najbardziej potrzebującej chorym. Z własnych funduszy wzniesli na Chojnach gmach potężny, kosztem pół miliona złotych, zebranych z ofiar klasztornych, z darów ludzi dobrego serca i wzniesłego umysłu. Gmach ten potężny jest jednakże dopiero trzecią częścią całego szpitala, którego budowę rozpoczęto. Stoi już więc pod dachem okazały gmach trzypiętrowy, czysty, higieniczny. Ponad 50 sal i pokoi czeka na chorych. Niestety, brak jest jeszcze około 100 tysięcy złotych na wykończenie, na urządzenia dla Roentgena i na salę operacyjną.

Te sto tysięcy złotych, mimo trudnych czasów znaleźć się muszą corychlej. Łódź, posiadająca tak mało sal szpitalnych, tak mało szpitalnych łóżek winna pomóc Ojcom Bonifratrom do ostatecznego uskutecznienia ich dzieła. Włożyli już w szpital pół miliona złotych. Sto tysięcy więc znajdzie się na pewno.

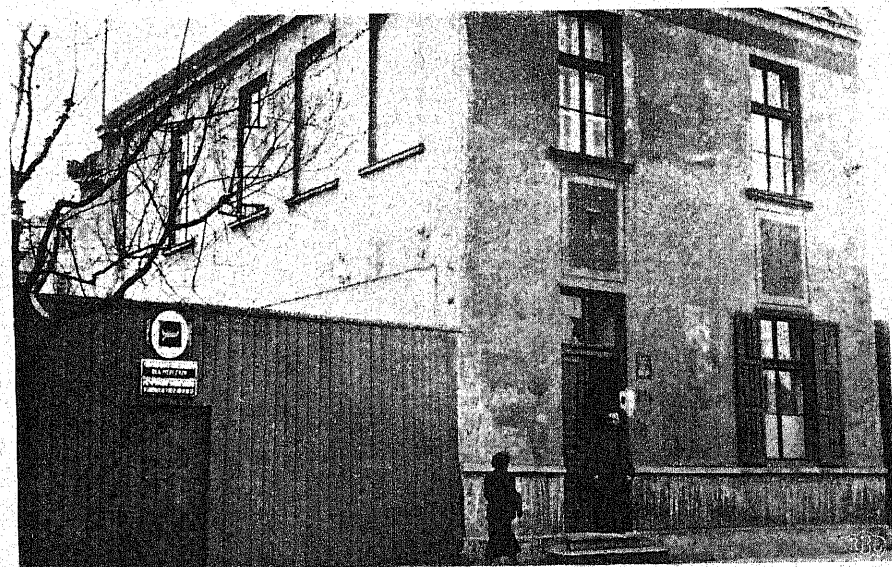
Przeor łódzkiego konwentu Bonifratrów, Ojciec Zygmunt Gęba, wprowadza nas po salach szpitala. W gabinecie dentystycznym, który funkcjonuje już od lat czterech stykamy się z Ojcem Rafałem Patalasem, słynnym już w Łodzi dentystą. Setki pacjentów oczekuje tu swojej kolejki. Kto nie ma paru groszy na ofiarę, a jest biedakiem temu usuwa się chore zęby za darmo. Przy gabinecie dentystycznym funkcjonuje też zakład techniki dentystycznej, gdzie za minimalną opłatą wstawia się zęby, zakłada protezy itd.

Sam zwiadałem już wiele zakładów dentystycznych. Nigdzie jednak nie widziałem takiej atmosfery panującej w pobliżu fotela obitego skórą. Ludzie siadają na nim uśmiechnięci i wesośli, bo podobno gdy Ojciec Rafał zębów wyrwa — to wcale nie boli.

Stwierdzają to dziesiątki pacjentów, zapytywanych przez nas. Ojciec Rafał w ciągu czterech lat swego pobytu na Chojnach wyrwał już około 200 tysięcy wszelakich zębów. Doprawdy jest to swego rodzaju rekord.

Chojny, przedmieście o kilkudziesięciu tysiącach biednej ludności, pozbawione dotychczas szpitala, czekają na chwilę, gdy rozewrą się bramy wielkiego szpitala Ojców Bonifratrów, zamilowanych lekarzy i ludzi pracujących ofiarnie dla społeczności najbardziej potrzebujących.

H. Rudnicki.



Dom noclegowy dla bezdomnych przy ul. Cmentarnej 12 prowadzony przez Braci Albertynów.

Muzeum i Archiwum Diecezjalne w Łodzi



Renesansowa oprawa żelazna antyfonarza z r. 1520 fundacji arcybiskupa Jana Łaskiego dla kolegiaty łaskiej.



Oprawa książki pism św. Tomasza z Akwinu „Tercia Salvatoris”. Wenecja 1596.

Życie naukowe Łodzi otrzymało nowy warsztat pracy — instytucję w zakresie badań historycznych — Muzeum i Archiwum Diecezjalne. Skromnie dotychczas zbiory historyczne i artystyczne z naszej wielkiej przeszłości, jakie Łódź już posiadała, walnie wzbogać się i wzbogacać się będą zabytkami sztuki kościelnej i bezcennymi pergaminami i rękopisami, które nagromadziły przez wieki nasze dostojne kolegiaty, stare klasztory i ciche kościołki parafialne w swych murach. Te twory kultury naszej, głównie staropolskiej zapełniają już ciasne pomieszczenie tymczasowego lokalu obu instytucji. Rok zaledwie minął od chwili inaugurowania pracy organizacyjnej Muzeum, a już zdołano zgromadzić ciekawe artystyczne i historyczne o nieprze-

ciętej wartości. Mamy nadzieję, że i bieżący rok przyniesie dalsze zbiory, a przede wszystkim nowy lokal, aby te szacowne skarby ukazały się szerszym warstwowi społeczeństwa, aby spełniały w dalszym ciągu swą misję kulturalną, tak jak dotychczas służyły poprzednim pokoleniom, aby zostały udostępnione badaczom naszej przeszłości, a głównie historykom i historykom sztuki regionu łódzkiego. Wielkie zrozumienie okazał J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński ordynariusz diecezji łódzkiej, nakazując gromadzeniem zbiorów kościelnych z całej diecezji łódzkiej. Pracę tę powierzył ks. biskup ordynariusz młodemu historykowi kościoła, przygotowanemu fachowo do tego rodzaju pracy ks. dr Henrykowi Rybusowi autorowi lic-

nych rozpraw z naszej przeszłości, rozmiłowanemu w dziejach regionalnych Łodzi. Muzeum i Archiwum Diecezjalne Łódzkie prowadzą prace w zorganizowaniu swych zbiorów: muzealnych, archiwalnych i bibliotecznych. Tęgodzaju praca jest i żmudna i obliczona na długi okres lat, nim będzie można powiedzieć o pełnym zorganizowaniu tych instytucji i kiedy będzie można zabrać się do opracowywania zebranych zabytków. Muzeum i archiwum nabywają swe eksponaty przede wszystkim przez ściąganie z terenu całej diecezji łódzkiej rozproszonych po kościołach, a niejednokrotnie niszczących, zabytków, w mniejszej części przez zakupywanie oraz przez dary.

W dzisiejszym stanie skromnie jeszcze przedstawia się Muzeum, ponieważ specjalnie zwrócono uwagę na ściąganie i zabezpieczenie najbardziej niszczących zabytków, tj. rękopisów, a także pieczołowicie gromadzi się stare druki oraz bibliotekę fachową z tych zakresów, jako pomocniczy warsztat pracy i studiów. Zbiorów muzealnych liczy się tymczasem około półtora setki pozycji, są to obrazy o treści religijnej, portrety dostojników kościelnych i niższego duchowieństwa, są to rzeźby i figury świętych Pańskich, a zwłaszcza świątki, posiadające w sobie tyle uroku, są to szaty i naczynia liturgiczne, są to różne drobne przedmioty (monety, medale, pieczęcie i tłoiki pieczętne) itp. oraz księgi liturgiczne, owe przesławne iluminowane antyfonarze i kancjonały, w ciężkich żelaznych oprawkach, o wielkiej wartości zabytkowej i artystycznej. Archiwum Diecezjalne, najszacowniejszy i orzerastający wale Mu-

zeum bogactwem zasobów, to żywa, ukryta w nieraz trudnych do odczytania pergaminowych dyplomach, aktach i księgach, historia, to wiele mówiący świadek stuleci, to donośny głos ojców do potomnych. Na Archiwum składa się 90 dyplomów pergaminowych, a najstarszy sięga roku Pańskiego 1206 (!), przeszło 1150 woluminów i fascykułów akt, w których liczbie jest przeszło 2000 dokumentów papierowych — są to dyplomy, księgi i akta kolegiat, klasztorów, kościołów parafialnych, instytucji kościelnych, władz duchownych, bractw i korporacji. Jest to precenny materiał do wielorakich studiów nad życiem religijnym, kulturalnym, gospodarczym, a niejednokrotnie i politycznym naszego kraju, a nie mówiąc już, o badaniach rodowych, dla których te akta są nieprzebranym źródłem wiedzy wóbrębie wszystkich klas społecznych. Nie można sobie wyobrazić badań nad ziemią łódzką bez wykorzystania nagromadzonych

źródeł dziejowych. Każda praca o podleglejszej przeszłości z tego terenu musi chociaż w pewnej mierze opierać się o zbiory Archiwum Diecezjalnego. Na opisywanie, a chociażby na wymienienie zebranych archiwałów, nie mamy na tym miejscu możliwości. Pomocniczym działem nowopowstałych instytucji naukowych jest biblioteka, już dziś posiadająca grubo ponad 3100 tomów dzieł treści naukowej, związanej z charakterem zbiorów i warsztatu naukowego. Wiele tu cennych dzieł i unikatów. Znajdują się tu trzy inkunabuły tj. książki z najstarszego okresu drukarstwa (sprzed r. 1500) 800 tomów starych druków, w tym polonica 16 wieku stanowią cenne pozycje, z zakresu teologii i kaznodziejstwa.

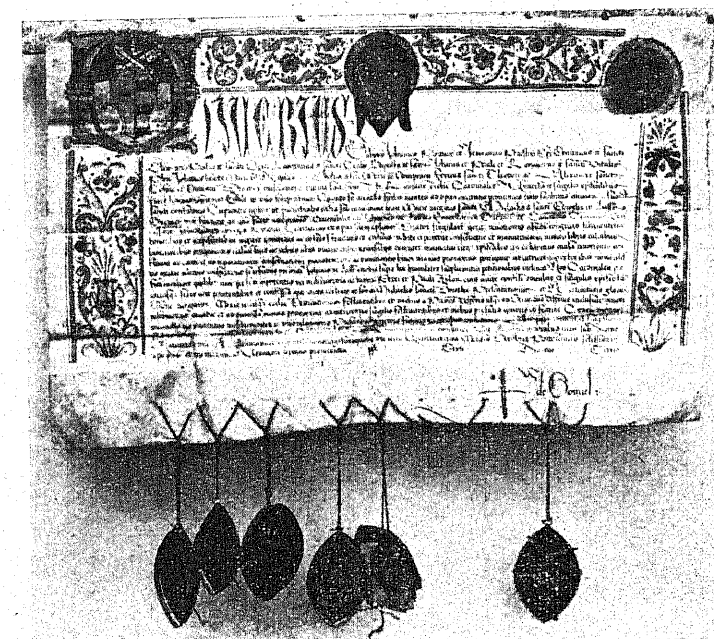
Na zakończenie nie sposób podkreślić poczyniń naukowych młodzieńskich instytucji przez zorganizowanie studiów nad dziejami kościelnymi oraz przez pracę wydawniczą. W najbliższym już czasie ukaże się pierwszy zeszyt „Prac i studiów“ Archiwum Diecezjalnego. Przewidziane jest seryjne wydawnictwo naukowe o przeszłości Kościoła w łódzkim regionie.

Z pobieżnego przeglądu wynika, że Łódź w najbliższym czasie otrzyma zorganizowany instytut naukowy pracy historycznej. Będzie to obrak Archiwum Miejskiego m. Łodzi druga poważna instytucja, zajmująca się badaniem naszej wielkiej przeszłości.

Roman Kaczmarek.



Iluminowana karta antyfonarza z roku 1520.



Dokument pergaminowy ozdobiony miniaturami z r. 1494, którym dwunastu kardynałów nadaje odpusty dla cechu skombinowanego przy kościele parafialnym w Łasku.



Po zajęciu Albanii przez Włochy wielu Albańczyków wyemigrowało do Jugosławii. Na zdjęciu— zbiegowie albańscy, kontrolowani przez strażników na granicy jugosłowiańskiej.



Po tragicznej śmierci króla Iraku, Ghaziego, powołany na tron został jego maly synek, który będzie panował pod imieniem Feisala II. Maly monarcha, którego widzimy na zdjęciu w maju ukończy 4 lata.



Ostatnim „krzykiem” mody angielskiej jest zastosowanie wzoru mapy świata jako ozdoby swetrów kobiecych. Na zdjęciu— modnisa angielska na wyścigach motocyklowych w Brookland.



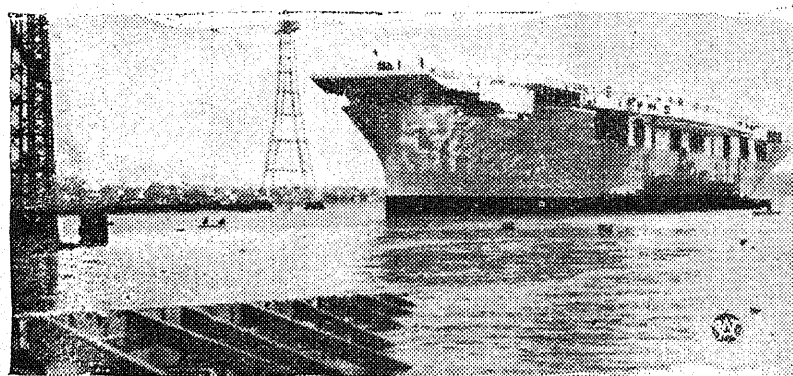
S. p. Franciszek Ender, znany działacz społeczny czynny niegdyś na terenie Łodzi.



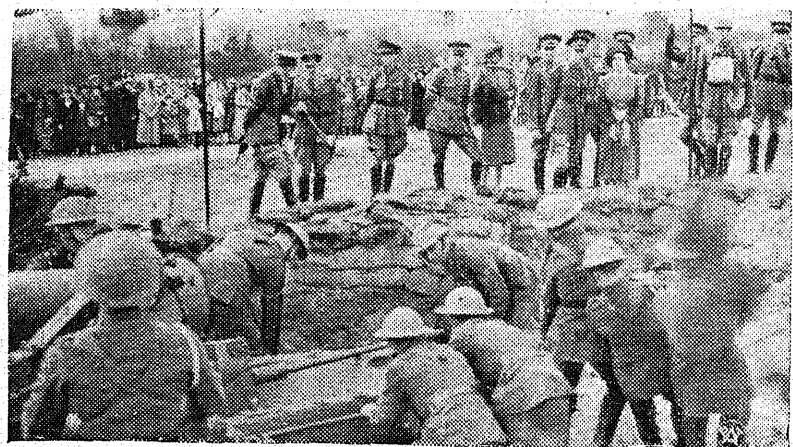
P. Marian Dukalski, znany działacz społeczny na terenie powiatu brzezińskiego. Odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi.



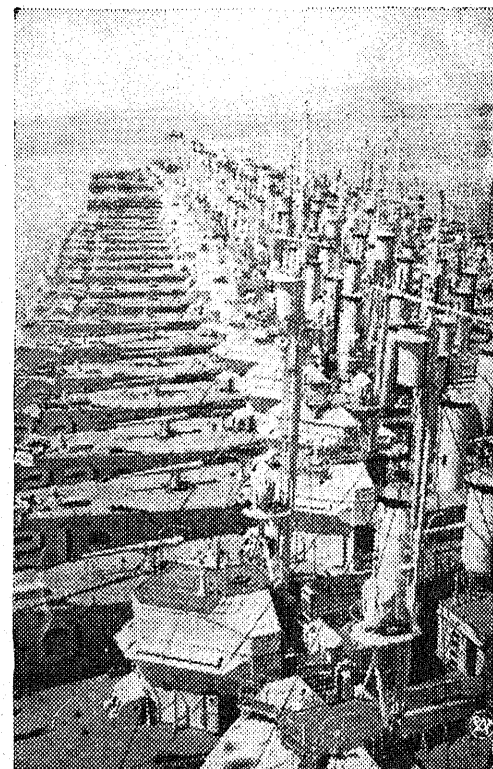
„Radość matki”— zdjęcie, które nagrodzone zostało w Ameryce w konkursie YMCA.



Anglia zbroi się na morzu w zdwojonym-tempie. Na zdjęciu— nowy lotniskowiec, który spuszczonej został na wodę w stoczni Coves



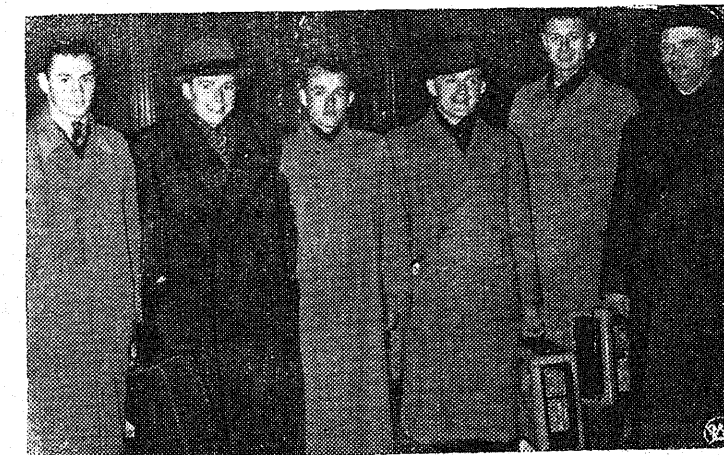
Król angielski Jerzy 6-ty zwiedził wraz z małżonką słynną szkołę wojskową w Aldershot, gdzie z okazji wizyty królewskiej odbyły się wielkie ćwiczenia armii. Na zdjęciu— para królewska ogląda działa przeciwzołgowe.



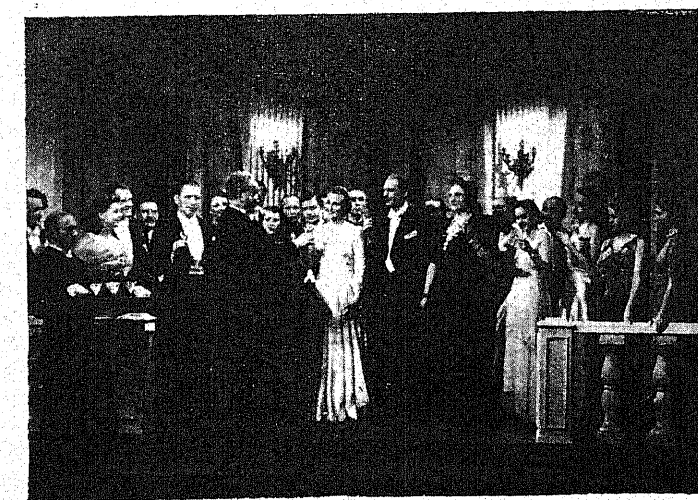
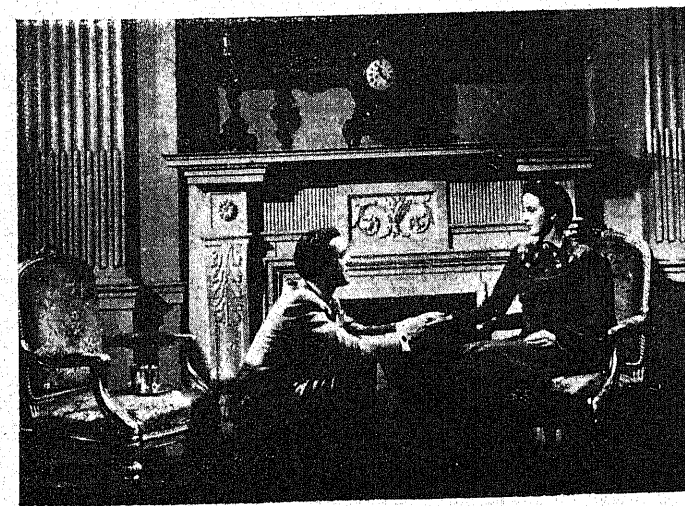
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej również dozbierają się w szybkim tempie. Nie chcąc zmniejszać siły swej floty wojennej, przystąpiły do remontu 49 kontrtorpedowców, które uprzednio miały być zniszczone



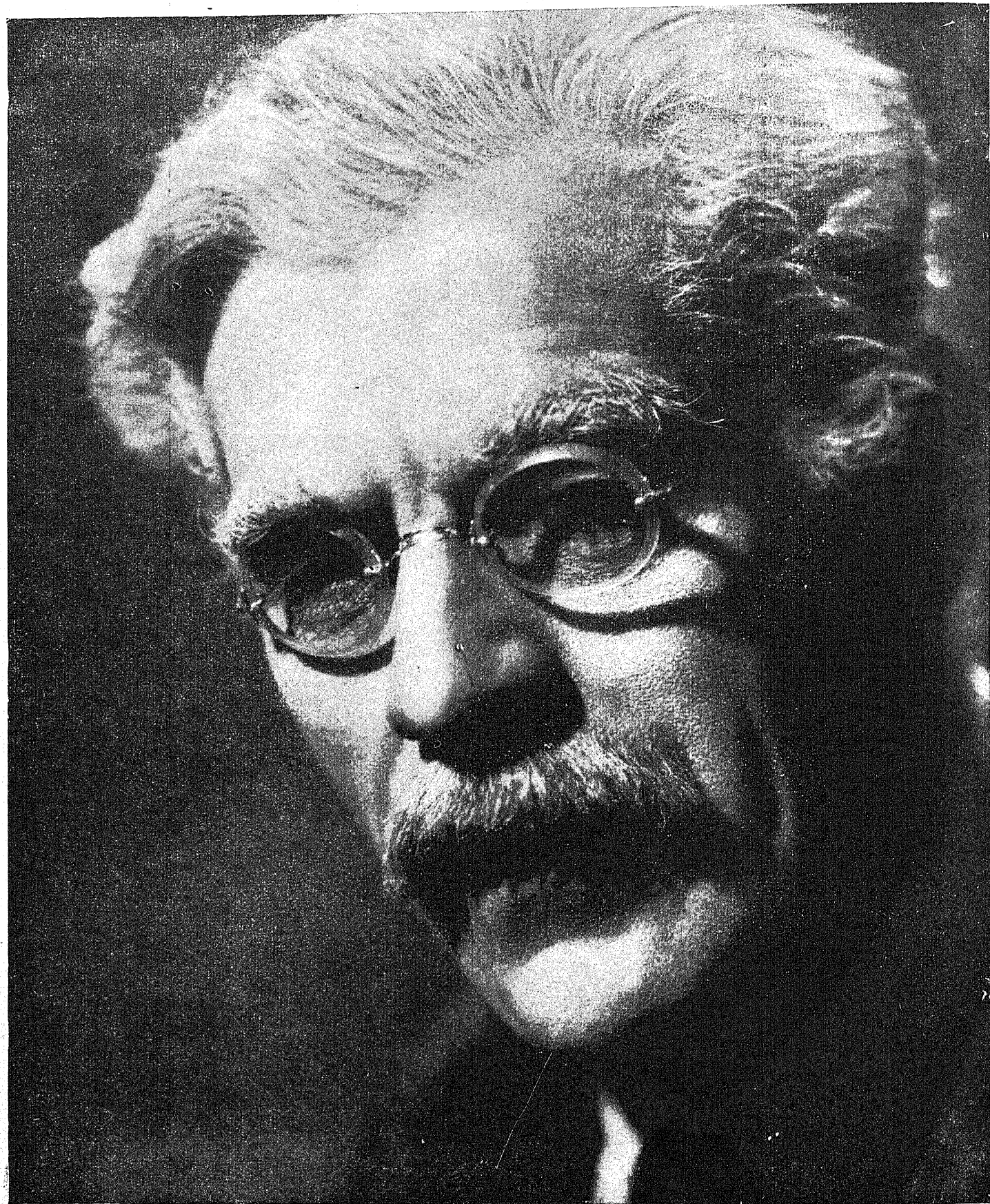
Rada Okręgowa Związku „Społem” zorganizowała kurs dla propagandzistek spółdzielczości. Na zdjęciu uczestniczki kursu z pp. Sochacką i M. Niezmanem na czele.



W Warszawie gościli po raz pierwszy sportowcy litewscy. Była to reprezentacja Kowna w tenisie stołowym, która pokonała Warszawę w stosunku 8:2.



Zdjęcia powyższe ilustrują sceny z wyświe tlanego obecnie z dużym powodzeniem w Grand-kinie w Łodzi filmu polskiego, osnu tego na głośnej powieści T. Dołęgi-Mostowicza pt. „Trzy serca”.



Genialny mistrz maski, Boris Karloff, stworzył nową wspaniałą kreację w filmie pt. „Syn Frankenstein’a”

Fot. Universal P. C.

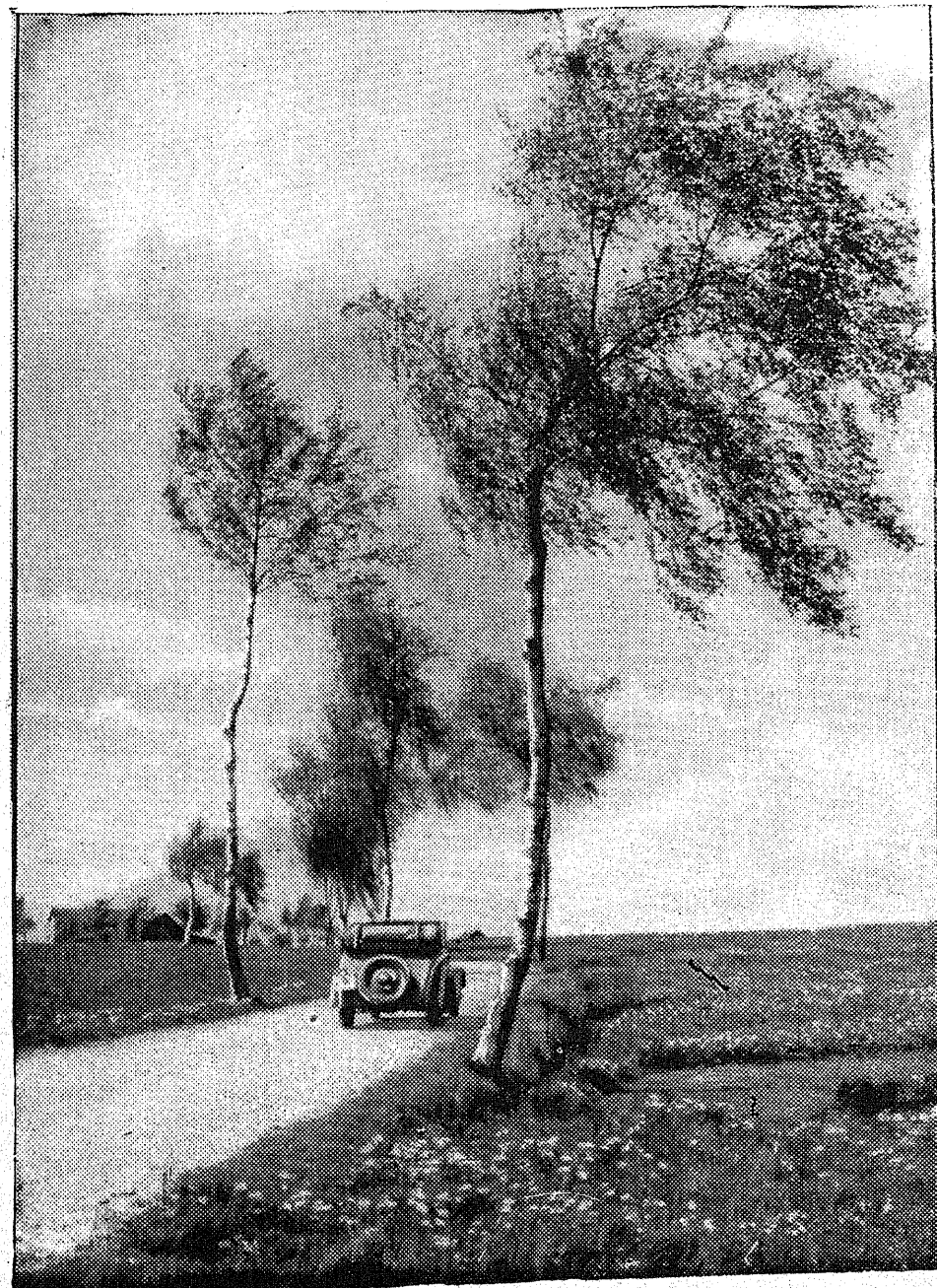
Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK XV.

Niedziela, dnia 30 kwietnia 1939 roku

Nr. 17



WIOSNA

CIEPŁE PROMIENNE SŁOŃCE I ŚWIE-
ZY ŁAGODNY POWIEW WIATRU ZA-
CHĘCAJĄ DO WYCIECZEK.

